ŚWIATOWID

Nr. 41/687 ROK XIV
9 PAŹDZIERNIKA 1937 R.
Numer zawiera 24 stron druku
CENA 60 GR.
Cena w Czechosłowacji Kc. 2·20
PRINTED IN POLAND
Opłata poczt. uiszczona gotówką

KONCERT JANA KIEPURY W WARSZAWIE NA F. O. N.



Nasz fotomontaż przedstawia Jana Kiepurę na tle nowego herbu miasta Warszawy i samolotów bojowych. — Bliższe

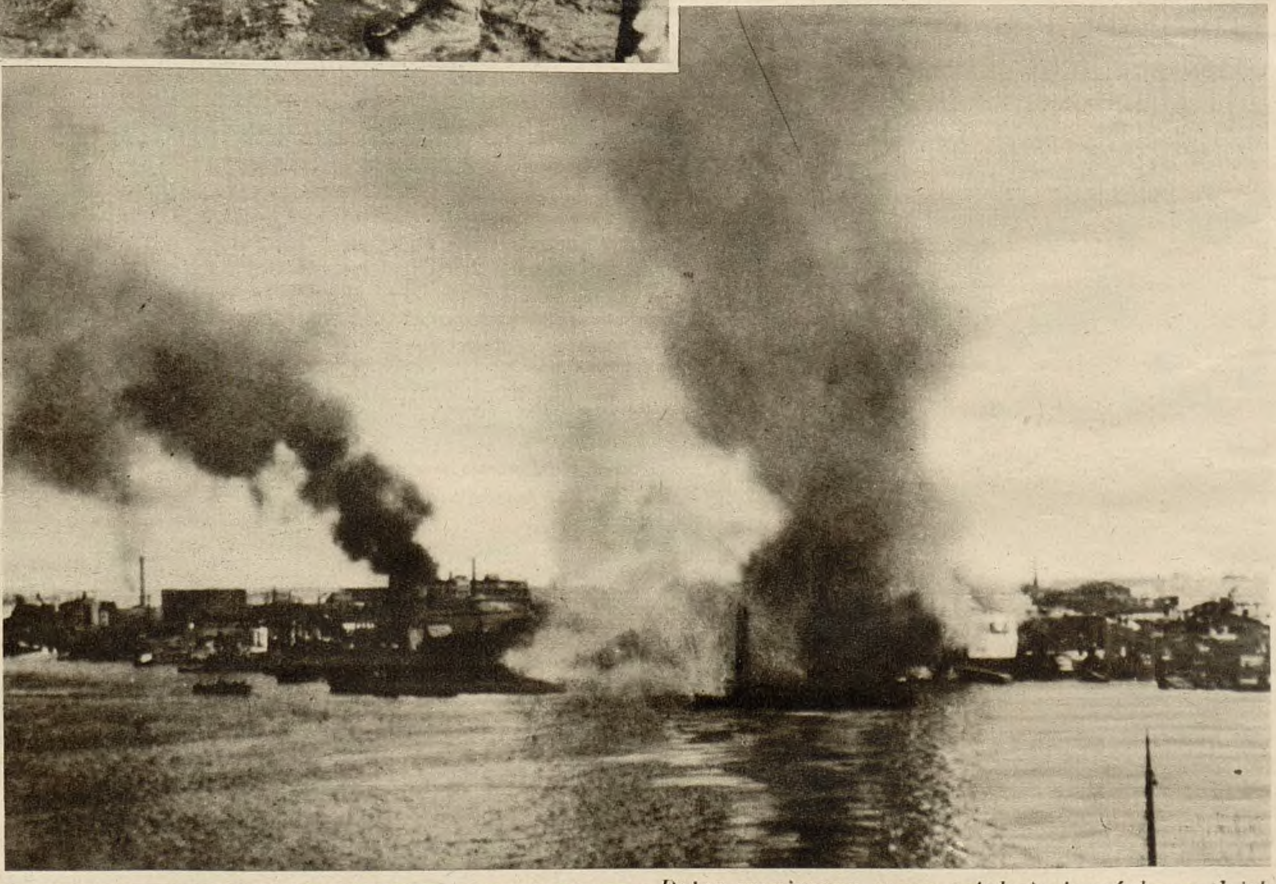
W SZPONACH OGNIA I ZARAZY



Japońska kolumna sanitarna, wydająca żołnierzom porcje filtrowanej wody w rejonach zaatakowanych cholerą. Wide-World Photos, Londyn.



Marszałek Czan-Kai-Szek, naczelny wódz armji chińskiej. Keystone, Berlin



Pożar wzniecony przez artylerję japońską w dzielnicy portowej Szanghaju. Photo NYT, Paris



„Szkarłatny kwiat” pożogi wojennej na Dalekim Wschodzie rozkwita coraz bardziej na prastarej ziemi Państwa Środka. Z trzech frontów, a raczej trzech ognisk zapalnych w początkach wojny japońsko-chińskiej zrobiło się już sześć. Japończycy coraz bardziej zaciskają stalowy pierścień dookoła gardła Żółtego Smoka, postanowiwszy ostatnio wylądowanie trzeciej swej wielkiej armji na wybrzeżach środkowych Chin — a mianowicie pod Hai-czau w prowincji Kiangsu. Armja ta ma uderzyć na cofające się wzdłuż linji kolejowej Tientsin-Pukau oddziały chińskie, a zarazem wbić się klinem pomiędzy oba fronty wojenne — pod Szanghajem i w północnych Chinach. Tymczasem przebywające dotychczas wojska japońskie na terenie Chin nacierają na cofające się zwolna oddziały Chińczyków coraz zacieklej, przyczem lotnictwo i jego bombardowanie nieosłoniętych i pozbawionych obrony miast odgrywa główną rolę. Blokadę prowadzi się coraz skrupulatniej i — jak ostatnie depesze donoszą — marynarka japońska zastrzegła sobie zmianę dotychczasowego swego stanowiska w tej dziedzinie, ponieważ stwierdziła ostatnio przenikanie do Chin na niekontrolowanych okrętach cudzoziemskich wielkiej ilości broni i amunicji. Konflikt na Dalekim Wschodzie zaostrza się coraz bardziej i grozi obecnie już powikłaniami międzynarodowemi na o wiele szerszą niż dotychczas skalę. To też polityka europejska z wielką troską śledzi nadciągającą burzę, i zadaje sobie poważnie pytanie, czy zdoła uchronić nasz kontynent przed jej groźnemi błyskawicami.

e.

Żołnierze francuscy, pełniący służbę na terenie koncesji francuskiej w Szanghaju. Sport & General, London

ŻOŁNIERSKI ZJAZD

W Warszawie odbył się dwudniowy Zjazd Koła Ochotników b. 205 p. p. im. Kilińskiego. Po nabożeństwie w kościele garnizonowym złożono wieniec pod pomnikiem Jana Kilińskiego na Pl. Krasińskich, poczem udano się do sali Warszawskiego Tow. Wioślarskiego, gdzie nastąpiło otwarcie obrad. Na przewodniczącego powołano generała Monda z Krakowa, który w przemówieniu swojem uczcił zasługi b. dowódców płk. Adama Koca, płk. Błeszyńskiego i płk. Ścieżyńskiego. Następnie zabrał głos płk. Adam Koc, składając ślubowanie wytrwania przy tych ideałach, które przyświecały ochotnikom b. 205 p. p. w 1920 r.



Widok na salę Warsz. Towarzystwa Wioślarskiego w czasie Zjazdu Koła Ochotników b. 205 p p. im. Kilińskiego. W pierwszym rzędzie m. in. widoczni płk. Adam Koc, obok płk. Ścieżyński i płk. Błeszyński, wicemin. W. R. i O. P.

WSZYSTKIE ZDJĘCIA AG. FOT. „ŚWIATOWID" — WARSZAWA.



Pomnik Jana Kilińskiego w Warszawie, którego bohaterstwo przyświecało ochotnikom b. 205 p. p. w 1920 r.

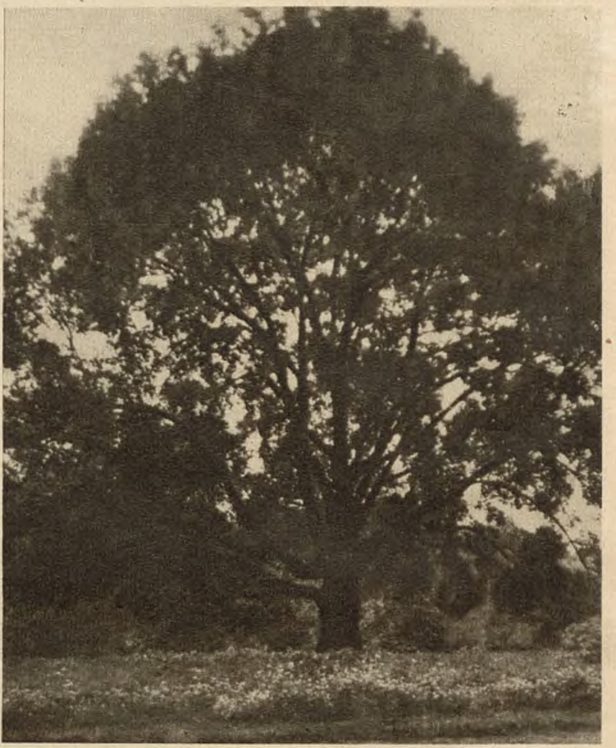


Przewodniczący Zjazdu gen. Mond wygłasza przemówienie.

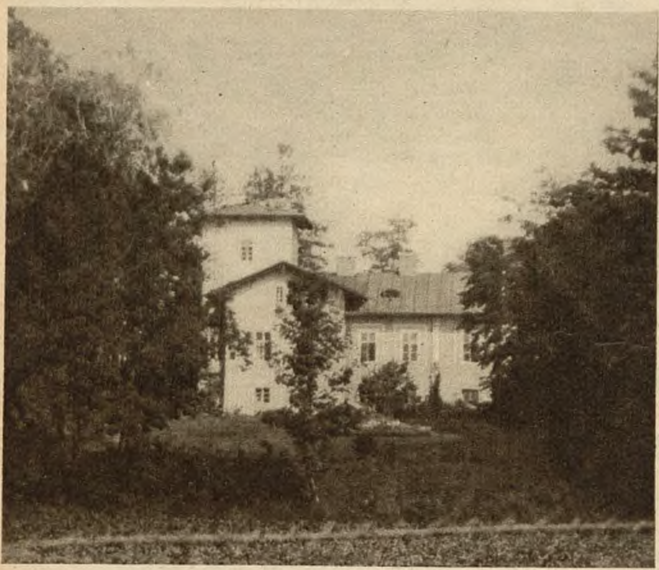
Ottyniowice w setną rocznicę urodzin Artura Grottgera.



Artur Grottger (1837—1867) autoportret olejny.



Jesion, na terenie parku dworskiego w Ottyniowicach, pod którym bawił się mały Artur w latach dziecińswa.



Dwór w Ottyniowicach, w którym urodził się Artur Grottger w 1837 r.



Grupa przedstawicieli władz i członków Komitetu obchodu setnej rocznicy urodzin Grottgera, zgromadzonych obok szkoły w Ottyniowicach. Na lewo u góry widoczna tablica pamiątkowa, którą wmurowano w ścianę szkoły.

Dnia 2 października b. r. odbyły się w Ottyniowicach (województwo lwowskie), w wiosce, leżącej 5 km od Chodorowa, uroczystości z okazji setnej rocznicy urodzin Grottgera, który ujrzał światło dzienne w tej miejscowości dnia 11-go lipca w 1837 r. Po nabożeństwie odprawionem przy ołtarzu polowym na fundamentach nowowznoszonego kościoła i odczytaniu aktu erekcyjnego, zebrani udali się do budynku szkoły powszechnej, gdzie dokonano odsłonięcia tablicy pamiątkowej ku czci Grottgera. Delegatów władz i społeczeństwa powitał burmistrz miasta Chodorowa, Bolesław Jaksa Rożen, poczem przemawiali pp. Jaszowski, starosta Kirschner i inspektor Furmankiewicz, a wreszcie gospodarz szkoły, p. Ermel.

Mgr. A. K.

FABRYKA CZEKOLADY BRANKA FUNDUJE SAMOLOT

W niedzielę dnia 26 ub. m. odbyła się na lotnisku mokotowskiem w obecności przedstawicieli władz i tłumów publiczności piękna uroczystość przekazania 126 samolotów, ufundowanych przez społeczeństwo, zorganizowane w L. O. P. P. Na zdjęciu na pierwszym planie samolot R. W. D. 8, ufundowany przez akcjonarjuszów, urzędników i robotników fabryki czekolady BRANKA S. A. we Lwowie.



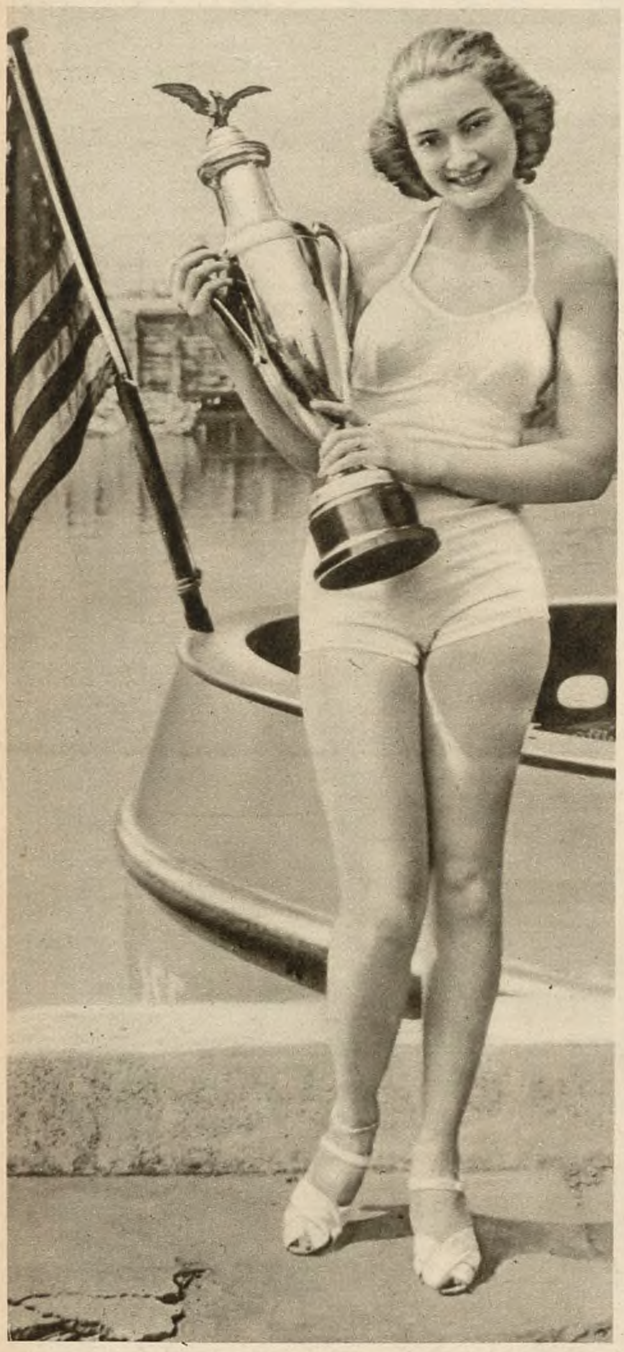
O WYCOFANIE OCHOTNIKÓW Z HISZPANJI



Anglja i Francja wystąpiły ostatnio pod adresem Włoch z żądaniem wycofania ochotników italskich, walczących w Hiszpanji. Wobec notorycznego jednak faktu, że Sowiety zarówno materjałem ludzkim, jak i sprzętem wojennym i niekrępującą się niczem agitacją wspierają od dłuższego czasu czerwony rząd hiszpański, mają być równocześnie rozpoczęte starania, by położyć wreszcie kres tej działalności Sowietów, bez której wojna domowa byłaby już dawno rozstrzygnięta na korzyść obozu narodowego. — Zdjęcie nasze przedstawia jeńców italskich, wziętych do niewoli przez wojska czerwone i umieszczonych w klasztorze Jezuitów w Walencji — obok „ochotnik" sowiecki, pojmany na froncie aragońskim przez wojska narodowe.

Associated correspondents – Amsterdam i Photo NYT – Paryż.

Miss Chicago.



Osiemnastoletnia Miss Vivian la Gren, modelka i skrzypaczka, została wybrana królową piękności miasta Chicago na rok 1937. Reporterom oświadczyła ona, że zamierza obecnie poświęcić się karjerze lotniczej i że niebawem rozpoczyna kurs pilotażu. *Wide-World Photos, Londyn.*

MOTOCYKLOWE MISTRZOSTWA WARSZAWY

W ub. niedzielę odbyły się w Warszawie pierwsze wyścigi motocyklowe o mistrzostwo Warszawy na trasie zamkniętej, zorganizowane przez sekcję motorową K. S. Legja, na dystansie 7.850 m pod protektoratem premjera gen. Sławoj-Składkowskiego. W zawodach wzięło udział 60 motocyklistów. Zdjęcie nasze przedstawia Jerzego Mielocha (po lewej) zwycięzcę w kategorji najwyższej i najniższej i Nagengasta, drugiego w kategorji pierwszej.

Ag. Fot. „Światowid".



ZAJŚCIA W LONDYNIE.



Demonstranci, uciekający przed szarżą policji.
Wide World Photos, Londyn



Sir Oswald Mosley, przywodca faszystów angielskich.
Keystone, Berlin

W Londynie przyszło do hałaśliwych zajść po przeglądzie faszystów, dokonanym przez ich przywódcę, sir Oswalda Mosley'a. Pochód faszystów został bowiem zaatakowany przez komunistów. Policja interwenjowała, aresztując opornych. Jak wiadomo, sir Mosley próbuje zaszczepić faszyzm na gruncie angielskim, jak dotąd jednak bez większych rezultatów. Partję swoją ambitny ten polityk, który karjerę polityczną rozpoczął, jako konserwatysta, a później socjalista, założył w 1931 r. Pierwszą demonstrację urządziły londyńskie „czarne koszule" 16 lipca 1933 r. W czasie konfliktu abisyńskiego Mosley stanął po stronie Włoch, obecnie zaś propaguje myśl, aby protektorat nad Palestyną oddać Niemcom.

ŚCIEŻKA KASPROWY–MORSKIE OKO



Szczyt Kasprowego, na lewo stacja kolejki linowej, na prawo będący w budowie gmach stacji meteorologicznej. W oddali widoczna ścieżka, biegnąca Granią z Kasprowego ku Świnnicy.

Od dłuższego czasu trwają w Tatrach prace nad zbudowaniem nowej magistrali turystycznej z Kasprowego (stacji kolejki linowej w Tatrach), do Morskiego Oka. Ścieżka ta biegnąć będzie przez Beskid, Liljowe i Świnnicę ku Pięciu Stawom, a następnie przez Szpiglasową Przełęcz do Morskiego Oka. Buduje ją Polski Związek Narciarski według najnowszych wzorów. Partja z Kasprowego do Świnnicy jest już prawie gotowa, także daleko posunięte są roboty na przestrzeni od Morskiego Oka do Szpiglasowej Przełęczy. Całość zostanie ukończona w roku przyszłym. Nie trzeba dodawać, że nowa ta magistrala stanie się wielką atrakcją Tatr, pozwoli bowiem nawet ludziom starszym i chorowitym na łatwe oglądanie polskich Tatr w samem ich sercu.



Fragment nowej ścieżki z Morskiego Oka na Szpiglasową Przełęcz.



Początek ścieżki z Morskiego Oka ku Kasprowemu.



Widok z nowej ścieżki na Mnicha.

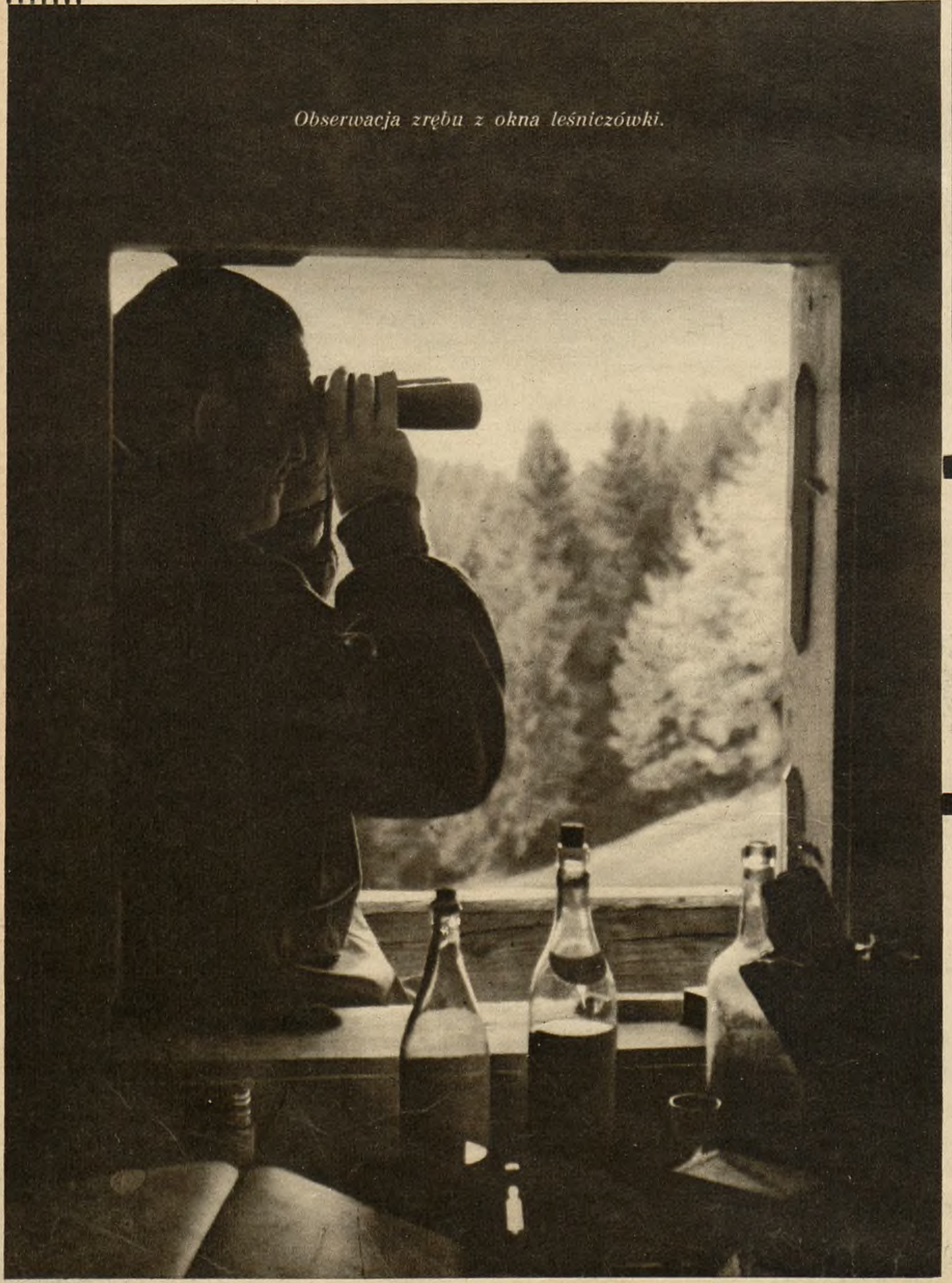


Morskie Oko, punkt końcowy ścieżki z Kasprowego.

ZDJĘCIA FOT. H. SCHABENBECK, ZAKOPANE



Jeleń ubity przez myśliwego z Anglji.



Obserwacja zrębu z okna leśniczówki.



Jeleń na rykowisku w Karpatach. Wykonanie tego zdjęcia kosztowało- kspedycję „Światowida" kilka dni trudu i nocnych podchodów.

WSZYSTKIE ZDJĘCIA AG. FOT. ŚWIATOWID



Powrót do Groedlowa kolejką leśną z wieńcami upolowanych jeleni. Jedzie w waganiku od lewej bar. Königswarter z Wiednia, nasz referent i kierownik kolejki Donhoeffner.



Na podchodzie. Myśliwy z gajowym podchodzi na rykowisku pod ryczącego jelenia.

NA RYKOWISKU Z OBJEKTYWEM

Polska była ongiś krajem bezgranicznych niedostępnych puszcz, obfitujących we wszelaką zwierzynę. Cel łowów był wówczas inny, niż dziś, gdy rozwój rolnictwa i przemysłu w ciągu wieków zmienił gruntownie ich charakter. Niemniej jednak mamy jeszcze dziś knieje pełne zwierzyny, czarowne, ściągające do Polski licznych myśliwych z kraju i zagranicy. Z terenów łowieckich naszych Karpaty Wschodnie to naprawdę „raj myśliwski". Od kuropatwy i zająca w dolinach, poprzez sarny i lisy, dziki i jarząbki, do wilka, rysia, głuszca, często spotykanego tu niedźwiedzia i słynnego w całym świecie jelenia wschodnio-karpackiego, wszystko żyje tu w cudownych warunkach bytowania, a górą nad niemi krążą orły, kruki i czarny bocian.

Zaopatrzeni w aparaty fotograficzne wyjechaliśmy z Krakowa na Skolszczyznę, by zapolować z objektywem na 40.000 ha liczącym obszarze majątku bar. Groedlów w dolinie Oporu i Orawy. Nocą dojeżdżamy do Skolego, a stamtąd samochodem do Groedlowa, wielkiej osady, w której pracuje kilka tysięcy ludzi w przemyśle drzewnym o produkcji około 400 m³ dziennie. Kasyno miejscowe, pokoje gościnne, pełne wieńców jeleni na ścianach i skór wilczych koło łóżek na podłodze, oświetlenie elektryczne, radjo, pełna kultura. Gdzież te jelenie?

Jel nie? Niedaleko. Tuż prawie nad Groedlowem padł onegc laj wspaniały szesnastak (201 punktów Nadlera), ubity przez ks. Windisch-Graetza. Wieńce te będą niewątpliwie rekor dem tegorocznych Karpat Wschodnich.

O t rzeciej rano, oddani przez dyrektora p. Gezę Roboza w opi ekę kierownika kolejki groedlowskiej leśnej, inż. Donhöffn era, siadamy do samochodu na szynach, a raczej do drezy ny motorowej. Sygnał. Walimy z miejsca ostro w górę, z tow arzyszącym nam nadleśniczym p. inż. Musiołkiem doliną zeki Opór a potem Orawy, wśród lasów w pełnej kulturze ze 100-letnim turnusem, opartym na planie gospodarczym, zatwierdzonym przez władze, jednak z fragmentami puszc zy o drzewostanie ponad sto lat, gdzie na trupach spróc hniałych od starości drzew obalonych wichrami, wyrasta ją nowe pędy,

To są ostoje, w których bytują i rozmnażają się królowie i książęta leśni. Cudna jest taka jazda wśród boru Reflektory grają na listowiu i szpilkach świerków, buków, wiązów, jaworów... A stukot motoru odbija się niesamowitem echem o ściany lasu.

Co to? Dwa fosforyzujące punkciki świecą ku nam od lewej strony i znikają tak nagle, jak się pojawiły. Lis czy

Ciąg dalszy na str. 10-tej



Jedną z wielkich sztuk jest umiejętność wabienia zwierzyny. Na zdjęciu naszem widzimy wabiarza, który na rogu naśladuje do złudzenia głos ryczącego jelenia.

NA RYKOWISKU Z OBJEKTYWEM.

Ciąg dalszy ze str. 9 tej.

wilk? Tego drugiego nie brak. Onegdaj dopiero ubito w Butywli wilka o wadze 52 kg. Odetchnęły owce na połoninach. Za chwilę jakaś sarna tuż przed samochodem przeskakuje przez tor kolejowy...

W drugim dniu, gdyśmy znów jechali tą samą trasą, napotkaliśmy, wyjeżdżając z zakrętu na torze, ryczącego byka 8-ka. Zanim jednak szofer zdążył motor zatrzymać, a my „złożyć się do niego" z objektywu, znikł „jak sen jakiś złoty". Mijamy Korostów, ostatnią wieś nad Orawą i pędzimy dalej ku Butywli. Już tylko lasy i lasy, na górach stożkowych, garbatych, stromych, stanowiących jedną olbrzymią powierzchnię sfalowanej zieleni, przerywaną tylko tu i ówdzie szaremi plamami zrębów. Za tymi lasami, hen, daleko, w stronę Turki jest jeszcze jedna wieś Tysowiec, najwyżej w Polsce położone osiedle ludzkie.

Okres wegetacji jest w tej okolicy bardzo krótki. Rośnie owies marny, udają się ziemniaki i konopie. Z czego tu Bojki, boć to przecież centrum Bojkowszczyzny, żyją? Z hodowli bydła na połoninach i zarobków u Groedlów, a zarobki są niezłe; robotnicy fachowi, pracujący akordowo mogą zarobić do 4 zł dziennie, zwłaszcza przy przewalaniu „capinami" kłoców z „mygły" (zwały drzewa) na wagoniki kolejki leśnej.

Pędzimy dalej. Z poza zakrętu błyska światło. Już leśniczówka Butywla, gdzie koło toru z czerni nocy wyłaniają się jakieś postacie. To leśniczy inż. Ritter i dwaj gajowi, zawiadomieni telefonem (tu wszędzie mają służbowe telefony), czekają na nas. Z rozmowy wynika, że trzech Belgów i jeden Anglik, którzy tu przyjechali na odstrzał jeleni na rykowisku, już wyszli do lasu.

Myśliwi, przybywający tu z całego świata na odstrzał jeleni na rykowisku, mieszkają tygodniami w leśniczówkach i schronach, które zarząd Groedlowa oddał bezinteresownie Tow. Tatrzańskiemu dla turystów. Rzecz ważna, zwłaszcza w sezonie narciarskim. Dodać trzeba również, że tenże zarząd wyznakował około 250 km szlaków turystycznych.

Idziemy z gajowymi, niosąc miast karabinów, znacznie od nich cięższe aparaty fotograficzne z teleobjektywami. Rozważnym, wolnym krokiem pniemy się w górę ku zrębom, ku rykowisku.

Pot ścieka z czoła, nogi przyzwyczajone do bruków miejskich pracują rzetelnie, od czasu do czasu trzaśnie pod stopą gałązka, lub obsunie się kamień... pst, pst, upomina gajowy. Proszę nie palić. Gasimy papierosy, wszak jeleń ma niezwykle czujny wiatr i znakomity słuch. Zwłaszcza łanie podczas rykowiska, łania, przodownica haremu byka, czuwa w okresie rykowiska nad bezpieczeństwem gromady, gdy jeleń rozpalony mniej jest ostrożny. Najsłabszy wiatr idący od człowieka, zwietrzonego przez łanię na nieprawdopodobnej odległości i chmara niknie za ścianą boru.

Wychodzimy na zrąb od góry — jest już szaro, za chwilę powstanie „Eos z łoża pięknego Erosa". Siadamy na pniach, lornetki w rękach, cisza, nawet najmniejszy wietrzyk nie gra na gałęziach. Od wschodu zaczyna się niebo rumienić, robi się coraz jaśniej. Na horyzoncie P a r a s z k a (1272 m), najwyższy szczyt w tej okolicy. Kulisy boczne — to zielone góry Korostowa, Zelemina, Butywli, ...scena — to zręby, otoczone ścianami ciemno-zielonemi boru, zręby szare, z sterczącemi tu i ówdzie pniami, jakiś nastroszony wykrot świerka, u stóp zrębu dolinka z potoczkiem skaczącym po dolinach.

A aktorzy — aktorzy-jelenie?

Jeszcze im przyroda inspicjentka nie dała sygnału do wejścia na scenę. Siedzimy „zamarli w bezruchu". Nagle ciszę przerywa potężny ryk, to gruby jakiś byk wyzywa rywala do walki. Odzywa się drugi, trzeci, gdzieś z za góry, po chwili siedem byków daje nam koncert symfoniczny, przecudny, jedyny.

Obyż aktorzy nasi zechcieli raz wreszcie wyjść na zrąb, byśmy — o ty marzenie nasze — mogli zażyć rozkoszy widoku walczących z sobą byków. Jednak aktorzy jakoś nie mają ochoty nam się pokazać. Od dołu naszej sceny słyszymy znów lekki trzask, może to przecież jelenie. Nie widać nic, bo zrąb jest garbaty i przesłania widok. Nad nami przelatuje ogromny kruk, wielki jak jastrząb, kraczący swą podwójną melodję. Czekamy godzinę, dwie, wreszcie, gdy słońce zaczyna ostro przygrzewać, a zwierzyna ściągnęła ze zrębów do ostoi, wracamy na leśniczówkę.

Przyjdziemy znów jutro, może nam nasz gajowy, znakomity wabiarz, przynęci jelenia pod objektyw. Schodzimy pełni nadziei, by popołudniu i jutro znów nocą wyjść ponownie na podchód. Może się uda zobaczyć byka w chwili, gdy idzie w przestrzeń jego potężny ryk, gdy z położonymi na potężny kark wieńcami wzywa do walki rywala.

Wsiadamy do motoru i z świata cudów przyrody wracamy do świata cudów techniki, do Groedlowa.

Następnego dnia wychodzimy o 3-ciej rano z leśniczówki na zrąb. Idziemy pełni nadziei, że przecież uda nam się chwycić jelenia na objektyw. Towarzyszący nam gajowy prowadzi, świecąc latarką elektryczną, my za nim. Tym razem podchód jest znacznie trudniejszy, bo idziemy gęstym lasem, ostro wznoszącym się przed nami. Ukryci wśród drzew czekamy dnia. Zaczyna szarzeć, różowieć i nagle kilkanaście kroków przed nami z lasu wychodzi jeleń tak, jakby chciał pozować przed naszym objektywem. Trzask migawki, marzenie spełnione, mieliśmy szczęście. Wracamy syci wrażeń, oczarowani pięknem Karpat i wdzięczni gospodarzom tych jedynych w Polsce rewirów łowieckich — za gościnę.

Kazimierz Szczepański.



Ks. Windischgraetz, wnuk cesarza Franciszka Józefa I-go, z wieńcami upolowanego przez siebie szesnastaka, stanowiącego tegoroczny rekord karpacki (201 punktów Nadlera).



Wieńce w jednym dniu ubitych jeleni, wystawione przed dyrekcją majątku bar. Groedlów w Groedlowie. Za wieńcami (na lewo od gajowego) dyrektor Geza Roboz. *Wszystkie zdjęcia Ag. fot. „Światowida"*

WYSTAWA WYKOPALISK EGIPSKICH

W MUZEUM NARODOWEM W WARSZAWIE.



Maska drewniana z Deir el Medineh.

W ramach październikowego festiwalu w stolicy, szczególnie interesująco wypadła wystawa wykopalisk egipskich.

Niestety, nasz dobytek archeologiczny przedstawiał się dotąd bardziej niż skromnie. Dlatego tak ważnem wydarzeniem było zdobycie dla Polski cennych wykopalisk z Egiptu, które stanowią plon ekspedycji grudniowej z 1936 r., w skład której wchodzili: prof. U. J. P. dr Kazimierz Michałowski i prof. U. L. dr Jerzy Manteuffel. Koncesję od rządu egipskiego na prowadzenie robót otrzymaliśmy wspólnie z Francją, której delegatami byli: Bernard Bruyère i Jean Sainte-Fare Garnot.

Rezultatem zabytkowym pierwszej polskiej wyprawy archeologicznej, poza granicami naszego państwa, było 22 skrzynie, wypełnione wyjątkowo interesującymi okazami. Wzgórze Edfu, które było celem wyprawy, zostało uformowane w ciągu wieków, od epoki predynastycznej — aż do średniowiecza. Na powstanie tego wzgórza złożyło się szereg nawarstwień kulturowych.

Edfu, starożytne Dbôt, koptyjskie Atbô, rzymskie Apollonopolis Magna, stanowiło oddawna jeden z najważniejszych ośrodków prowincjonalnych cywilizacji starego Egiptu.

Na wystawie wykopalisk zgromadzone zostały przedmioty znalezione w grobowcach rodzinnych t. zw. „mastabach" w przeważnej części z okresu VI dynastji (2420—2270 przed Chr.). Na zastawę grobową składały się rozmaitych kształtów naczynia ceramiczne, alabastrowe, miedziane.

Ogólną uwagę na wystawie zwracają: piękna płyta grobowa z mastaby „Kanclerza boga" Sabni i jego małżonki, oraz druga płyta z mastaby naczelnika Nefer i jego małżonki, obie z okresu VI dynastji.

Do „młodszych" wykopalisk, bo z lat 1555—1350 przed Chr. należą: drewniany sarkofag „płaczek", rzadki okaz ze względu na kolor biały stanowiący tło, prawie nigdy nie spotykany, pokrywa sarkofagu Setaon, pełna wyrazu drewniana maska kobiety, sfinks za kartuszem Tutmosisa III.

Sensację wzbudzają zachowane dzięki suchemu klimatowi pustyni tebańskiej mało trwałe przedmioty codziennego użytku, jak: placki chleba owsianego, bryły soli, owoce suszone, nadto łóżko drewniane z materacem wyplecionym z trzciny, mata, kosze trzcinowe, sandały o wydłużonych nosach (wszystko z 1555—1350 przed Chr.). Przechodząc do coraz późniejszego okresu (epoki VI wieku przed Chr.), spostrzegamy wydłużoną statuetkę z drzewa, przedstawiającą, zapewne kapłana, dalej, jakbyśmy dziś nazwali, „stylizowaną" figurkę kota (330—320 przed Chr.).

Z czasów grecko-rzymskich zachowały się lampki gliniane, fragmenty figurek terakotowych i duża ilość ceramiki, oraz ostraków greckich, dotyczących podatków (między innemi podatku płaconego przez ludność żydowską).

Również bardzo interesujące są z VII w. po Chr. papirusy greckie, opiewające umowy pożyczek pieniężnych.

Kr. Dienstl-Kaczyńska.



Sarkofag Setaon z czasów XVIII-tej dynastji (1555—1350 przed Chr.) z Deir el Medineh.



Sfinks z piaskowca, opatrzony kartuszem Tutmozisa III (1501—1448 przed Chr.).

Zdjęcia Ag. Fot. „Światowid"



Bożek Bes z epoki grecko-rzymskiej.



Konserwator Greln przy naprawie jednego z sarkofagów, przywiezionych przez ekspedycję polską z Edfu.



Moment otwarcia wystawy wykopalisk egipskich w Muzeum Narodowem w Warszawie. Przecina wstęgę wicemin. W. R. i O. P. Ferek-Błeszyński. Obok stoi prezydent Starzyński, w drugim rzędzie m. in. widoczny ambasador francuski Noel.



Górale żywieccy.

WSZYSTKIE ZDJĘCIA FOT. „ŚWIATOWID“



Widok z rynku na starą dzwonnicę kościelną.

GÓRALU ZE ŻYWCA POŻYCZŻE MI KRYPCA...



Kościół parafjalny.



Zamek arcyks. Habsburga.

Żywczanka w otoczeniu mieszczan.

Żywiec, to stare pamiątkowe miasto, leżące na krańcach zachodu województwa krakowskiego w sąsiedztwie Śląska. Góralszczyzna ma tu swój swoisty koloryt i charakter, a górale z Żywieczczyzny noszą się hardo i dumnie.

„Góralu ze Żywca, pożyczże mi krypca, ja go nie zepsuję, tylko sobie potańcuję...“ — mówi piosenka ludowa, jakby dając do zrozumienia, że krypce żywieckiego górala mają polot skrzydeł i same niosą do tańca.

Górale ci chwacko spisali się za czasów Jana Kazimierza, gdy ratowali tego nieszczęśliwego króla od opresji szwedzkiej, rozbijając nieprzyjaciela w puch.

Osobne słowa uznania należą się mieszczkom ze Żywca. Ich stroje koronkowe budzą zachwyt na obchodach narodowych i na „Święcie Gór“. Bogaty to i piękny strój, a przedewszystkiem oryginalny.

Mieszczaństwo żywieckie jest zasobne i bogate. Przedstawiciele masarzy i wędliniarzy wodzą wśród niego prym.

Osobliwością Żywca jest stary kościółek św. Krzyża, zbudowany w stylu gotyckim, oraz zamek arcyks. Albrechta Habsburga, pamiętny pobytem króla Jana Kazimierza.

Okolice Żywca są prześliczne i zdrowe. Nie darmo też Marszałek Piłsudski wybrał je na ostatnie swoje wywczasy w 1934 r., wyjeżdżając do Moszczanicy.



Meczet Omara w Jerozolimie (na zdjęciu na prawo), w którym od dłuższego czasu ukrywa się przed aresztowaniem Wielki Mufti Jerozolimy.

Fot. W. Aleksandrowicz, Kraków.

WIĘZIEŃ MECZETU OMARA

Zabicie komisarza brytyjskiego Galilei Andrews'a zmusiło Wielką Brytanję do ostrych represyj w stosunku do Arabów w Palestynie. Przedewszystkiem więc Naczelny Komitet Arabski został uznany za stowarzyszenie nielegalne i rozwiązany. Wielki Mufti Jerozolimy, effendi Husseini, główny wróg podziału Palestyny, został pozbawiony swego urzędu i dochodów, jakie czerpał z olbrzymich latyfundjów. Aby uniknąć aresztowania, przebywa on od dłuższego czasu w meczecie Omara, którego teren jest nietykalny, strzeżony przez gwardję fanatyków. Wielu przywódców arabskich, m. in. burmistrz Jerozolimy dr Hussein Chalidi, zostało aresztowanych i wywiezionych do obozów koncentracyjnych. Wszystkie te zarządzenia świadczą, że Anglja postanowiła mieczem przeciąć węzeł palestyński i że anarchji w tym kraju niespokojnym dłużej tolerować nie będzie.



Wielki Mufti Jerozolimy został przez Anglików pozbawiony swego urzędu.

Keystone, Berlin

GODZINA 5
Pani idzie na dancing



Oryginalna tualeta coctailowa z czarnej crepe satin, przybrana klipsami z żółtych kamieni. Szeroki drapowany pasek zakończony szarfowem wiązaniem.



Wytworna tualeta popołudniowa z czarnej crepe marocain, przybrana manszetami ze srebrnej lamy i brylantowemi guziczkami. Kapelusik z tego samego materjału ozdobiony rajerem.



Tualeta dancingowa z czarnej crepe marocain. Na uwagę zasługuje oryginalny, złoty pas skórzany, sute marszczenie od bioder, oraz długi rękaw.

W kawiarni na dancingu popołudniowym. Stłoczone pary tańczą w poczuciu swej ważności obserwowanych bohaterów i bohaterek chwili. Czoła spocone, miny ważne i poważne. Panie w toaletach balowych, głęboko wydekoltowanych, albo w sukienkach sportowych, a nawet w sweterkach. Istny amalgamat przedpołudnia z północą. Widok okropny!

— Tego nie widuje się zagranicą — rzekła z niesmakiem pani Zofja, obserwując tłum tańczących.

— Czego? — zapytała panna Hala z zaciekawieniem.

— Tej dziwnej, nieeleganckiej mieszaniny typów tualet na dancingach popołudniowych. Pani, wybierająca się w Paryżu lub we Wiedniu na zabawę między godziną 5 popołudniu, a 12 w nocy, zdaje sobie z tego sprawę, że musi być ubrana o kilka odcieni wykwintniej, aniżeli przedpołudniem, zaś mniej strojnie, aniżeli na bal.

— Masz rację. Te bluzeczki i sweterki rażą przy dźwiękach muzyki. Mogłyby jeszcze uchodzić od biedy na dancingu na letnisku, ale nie w barze w mieście.

— Sądzę, że nie na miejscu są także tualety wybitnie balowe, które tu widzimy. W Paryżu wchodzą teraz w modę t. zw. suknie cocktailowe; u nas możnaby je nazwać „sukniami dancingowemi". Pod to miano podchodzą rozmaite tualety od fasonów sportowych, lecz uszytych ze złotej lub srebrnej lamy — do jedwabnych sukien długich, suto marszczonych, z małym dekoltem i rękawami. Kobieta, wybierająca się na tańce o godzinie 5-tej popołudniu, występuje w całym „blasku" w dosłownem znaczeniu. Blaskiem promienieją materjały lamé srebrne lub złote, względnie borty złociste i srebrzyste, pailletowane kieszenie, kamizelki, kołnierzyki itp. Do tego rodzaju tualet cocktailowych nosi się często szale z blado-niebieskiej lub blado-różowej gazy. Wracają również ozdobne klipsy z imitacji brylantów i barwnych kamieni.

— A czy modne są jeszcze na dancingi t. zw. wieczorowe bluzeczki z koronki lub gazy?

— Wykluczone. Nie widziałam w Paryżu pań, ubierających się w bluzki na dancing popołudniowy. Wybór sukien „cocktailowych" jest tak olbrzymi, że uzupełnianie stroju napół wieczorowego bluzką staje się zupełnie zbyteczne!

Wykład pani Zofji przerwał danser, prosząc ją do uroczego tanga.

Mab.



Smoking coctailowy ze złotej lamy w czarne kraty. Szalik z bławatkowej gazy, guziki z czarnego galalitu.



Tualeta dancingowa ze złotej wzorzystej lamy, przybrana brylantowemi klipsami. Na uwagę zasługuje skromny dekolt, krótkie rękawki, oraz rozcięcie od kolan.

FILM

sztuki



ZOFJA KAJZEROWNA

utalentowana artystka teatrów warszawskich.

Zakład fot. Haliny Zalewskiej, Warszawa.

SYLWETKI AKTOREK

ZOFJA KAJZERÓWNA

Do jednych z najzdolniejszych artystek młodego pokolenia w służbie Melpomeny zaliczyć należy bezsprzecznie w pierwszym rzędzie Zofję Kajzerównę, artystkę TKKT, obdarzoną poza talentem wybitną urodą i piękną aparycją sceniczną.

Już pierwszy występ tej młodej artystki przed czterema laty w wesołej komedji „Stefek“, w której panna Kajzerówna grała rolę nieszczęśliwie zakochanej w swym paniczu pokojówki, wywołał żywe zainteresowanie w świecie artystycznym, a prasa stołeczna, tak zazwyczaj surowa i wymagająca, gdy chodzi o młodą i nieznaną adeptkę, wystąpiła z bardzo pochlebnemi krytykami.

Nastały lata pracy w teatrach T. K. K. T., role mniejsze i większe, mniej lub więcej odpowiadające rodzajowi talentu i warunkom młodej artystki. A więc w „Starem winie“, w „Wiosennych porządkach“, dalej Maryna w „Horsztyńskim“, Klara w „Cyganerji warszawskiej“, Marysia w „Weselu“ Wyspiańskiego, w „Cudownym stopie“, w „Wielkiej miłości“ i wiele, wiele innych. Wśród nich nawet skrajnie charakterystyczna, brzydkiej dziewczyny w rosyjskiej sztuce „Kwiecista droga“.

Jednem słowem ogniowa próba, przez którą przejść musi każdy początkujący aktor czy aktorka, z której jednakże tylko prawdziwe talenty, wspomagane solidną pracą wychodzą zwycięsko. Panna Kajzerówna należała do tych właśnie wybrańców muzy. Z każdą nową rolą, szczebel po szczeblu wznosiła się młoda adeptka sztuki w coraz to wyższe regjony kunsztu aktorskiego, by wreszcie w swej ostatniej roli w sztuce Barri'ego „Sługa jego lordowskiej mości“, granej latem w Teatrze Narodowym, zajaśnieć w pełni blaskiem swego talentu.

A była to rola niezwykle trudna, w której niejednokrotnie popisywały się o głośnych nazwiskach artystki, rola młodej dystyngowanej lady angielskiej, kryjącej w swej duszy pod płaszczykiem dobrych manier i odziedziczonych tradycyj rodowych, gorący temperament nieokiełznanej dzikuski. Zatem rola dająca świetne pole do popisu dla aktorki, lecz zarazem wymagająca specjalnych warunków i opanowania sceny. Zofja Kajzerówna równie bez zarzutu narysowała sylwetkę dystyngowanej angielskiej arystokratki, jak w scenach przeobrażenia się w dzikuskę, porywała grą, nacechowaną akcentami gorącej, nieopanowanej namiętności. Rola ta wykazała niezbicie, w jakim kierunku powinien na przyszłość kształtować się talent tej uzdolnionej artystki.

Co do urody panny Zosi, to sława jej datuje się od czasów, gdy podczas wyboru Miss Polonii przypadł jej w udziale tytuł jednej z wicekrólowych piękności. Panna Zosia liczyła wówczas siedemnaście wiosen i dopieroco ukończyła pensję, mieszkając z rodziną swą w jednem z podwarszawskich miasteczek. I tam ją znaleziono i obdarzono godnością, przechodzącą najśmielsze marzenia młodego podlotka.

Jednym z wielkich walorów urody panny Zosi Kajzerówny jest prześliczna, brzoskwiniowa cera i wykwitające na niej naturalne kolory, które sprawiają, że właścicielka tych skarbów nie do nabycia w żadnym instytucie piękności, wnosi swem zjawieniem, jakby powiew wiosny i szeroki oddech rozgrzanych w słońcu kwietnych łąk. Jeżeli dodamy do tego jeszcze i szare, duże oczy, pod pięknie zarysowanemi łukami ciemnych brew — zgrabny nosek i ciemno-blond o złotych przebłyskach włosy, to całość złoży się na idealny typ słowiańskiej urody.

Jak przystało na postępową kobietę, uprawia panna Zosia dużo sportów. Zimą nartuje, a latem pasjonuje się sportami wodnymi. Motorówka, żaglówka i kajak, to ukochania młodej artystki, z którymi w wolnych chwilach od pracy scenicznej, zdradza swą umiłowaną nadewszystko sztukę.

Panna Zofja Kajzerówna pozostaje nadal w teatrach TKKT i z wszelką pewnością da jeszcze niejednokrotnie wielbicielom swego talentu sposobność podziwiania rozwoju swej aktorskiej indywidualności.

Z. Ord.



Zofja Kajzerówna i Juljusz Osterwa w sztuce p. t. „Wielka miłość“.

„KRAJ MIŁOŚCI“



Scena z filmu p. t. „Kraj miłości“, w którym ujrzymy śliczną Gusti Huber. Fot. Polski Tobis

PIERWSZA AKTORKA ŚWIATA



Bette Davis została uznana oficjalnie na Międzynarodowej Wystawie w Wenecji za najlepszą filmową aktorkę świata. Tytuł ten znakomita aktorka zdobyła za swe kreacje w filmach „Marked Woman“ i „Kid Galahad“. Fot. Warner Bros

ZARAH LEANDER.



Zarah Leander, świetna aktorka filmowa.

Fot. „Warsz. Kinematograficzna S. A.", Warszawa

Kim jest Zarah Leander, której imię stało się sławnem w świecie artystycznym Europy? Pochodzi ona z uroczego zakątka Szwecji, z tego zakątka, który uwieczniła Selma Lagerlöf w swojej powieści „Gösta Berling". Tam wychowała się Zarah Leander, czwarta z rzędu córka surowego pastora Hedberga, dziecko nadzwyczaj zdolne, ruchliwe, żywe i inteligentne. Po nabożeństwie wolno jej było grywać na organach w miejscowym kościele, a w tajemnicy przed ojcem również śpiewała. Już za młodu bowiem pragnęła zostać artystką. Jej surowy ojciec jednak za nic na to zgodzić się nie chciał. Po dłuższych błaganiach i prośbach wreszcie ustąpił i Zarah Leander, mając lat 17, rozpoczęła studja. Swoim talentem wkrótce też podbiła sobie publiczność Sztokholmu i po tym jej sukcesie odbyła tournée artystyczne po wszystkich prawie krajach skandynawskich. Wróciła do Sztokholmu, by przez cały zgórą rok grać główną rolę w „Wesołej wdówce". Obdarzona rzadko spotykanym talentem, kreowała z niemniejszem powodzeniem role dramatyczne w sztukach Ibsena i Strindberga, przyczem nie ograniczała swojej działalności jedynie do Szwecji. Występowała z równem powodzeniem zagranicą, a olbrzymim sukcesem w Wiedniu ugruntowała sobie wszechświatową sławę.

Nietylko na scenie, ale i w filmie jest Zarah Leander jedyną w swoim rodzaju. W jej grze nie ma nic sztucznego. Odtwarza swoje role naturalnie, z uczuciem i wdziękiem, przytem obdarzona jest pięknym głosem. Te wszystkie walory wysuwają Zarah Leander na czoło gwiazd ekranu.

Mało znana w Polsce, niewątpliwie Zarah Leander porwie również i polską publiczność kinową swoją grą, urodą i śpiewem i stanie się ulubienicą wszystkich. Staraniem Warszawskiej Kinematograficznej Sp. Akc. ujrzymy Zarach Leander w tegorocznym sezonie w filmach „Paramatta" i „La Habanera". G.

ZE ŚWIATA FILMU.



Antoni Szczerba-Ferski, dyrektor i współwłaściciel wytwórni filmowej Femika-Film, jest, jak się okazało, również doskonałym aktorem filmowym, obdarzonym warunkami, predystynującymi go do ról komików w guście Flipa i Flapa. W świeżo nakręconym filmie „Trójka hultajska" gra dyr. Szczerba-Ferski pocieszną postać nieszczęśliwie zakochanego majstra kominiarskiego Wyciora, a perypetje, które tęn biedak przechodzi, zdolne są widza rozśmieszyć do łez.

Fot. L. Zajączkowski, Warszaw

WENECKIE PUHARY



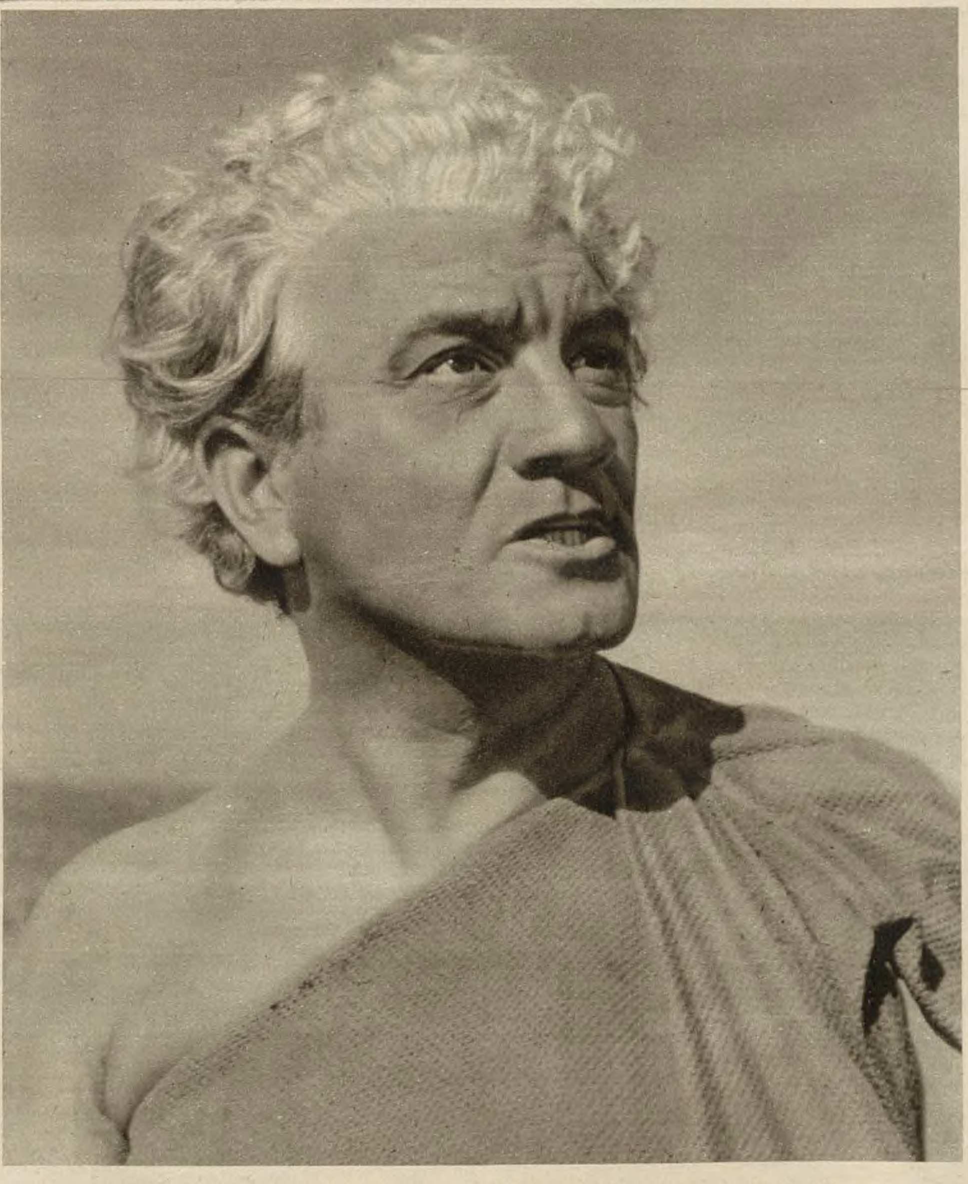
Scena z filmu p. t. „Scypion Afrykański“, który otrzymał puhar Mussoliniego, jako najlepsze dzieło produkcji włoskiej.



Walt Disney, nagrodzony puharem za całokształt pracy w dziedzinie filmu rysunkowego.



Wyróżniony film amerykański w naturalnych kolorach pt. „Narodziła się gwiazda“, w którym role główne kreują Janet Gaynor i Frederic March.



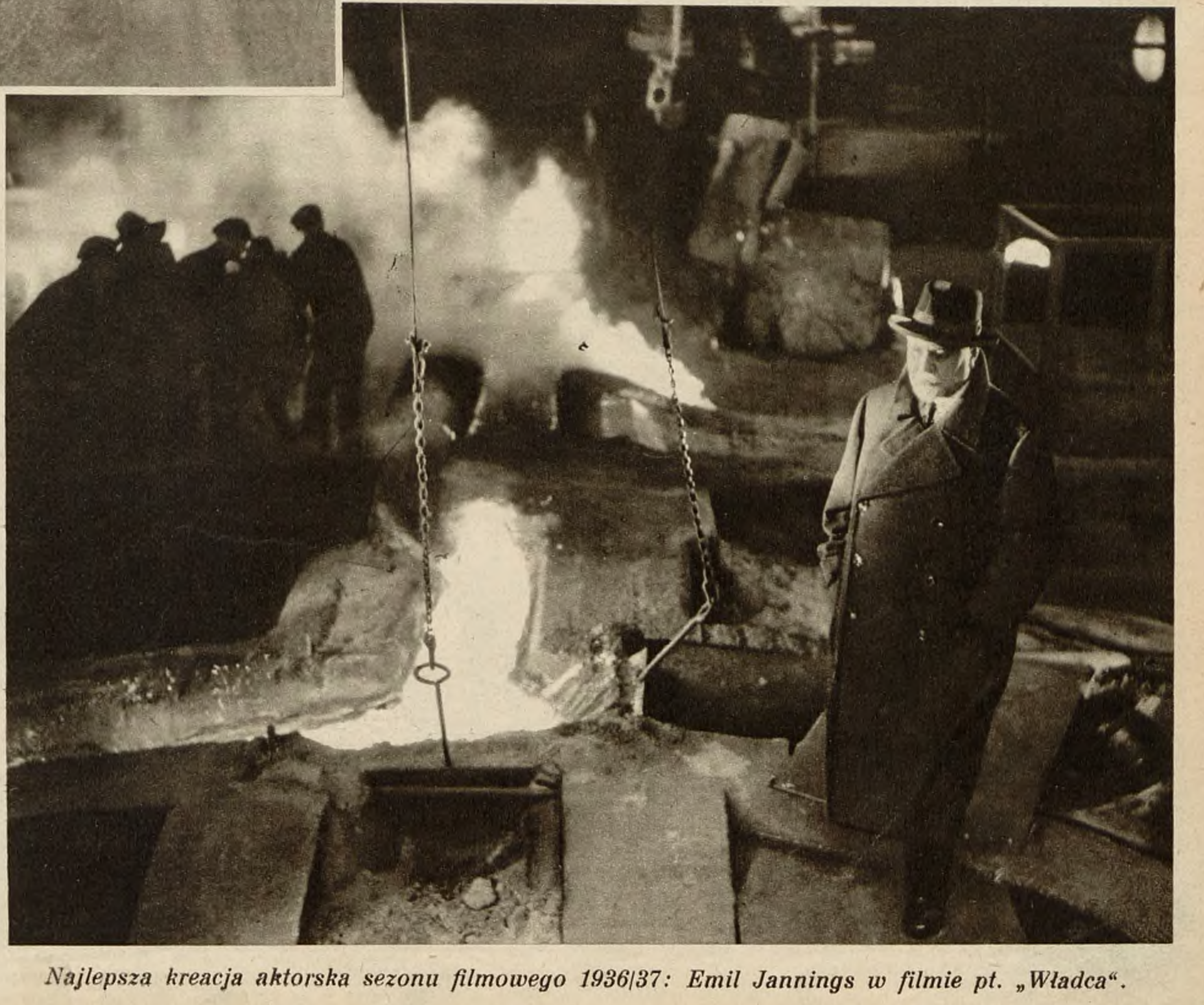
Charakterystyczna postać z filmu pt. „Scypion afrykański“.



Scena z nagrodzonego filmu angielskiego pt. „Kala-Nag“.



Scena z nagrodzonego filmu angielskiego pt. „Królowa Wiktorja“ (w rolach głównych Anton Walbrook i Anna Neagle).



Najlepsza kreacja aktorska sezonu filmowego 1936/37: Emil Jannings w filmie pt. „Władca“.

Druga połowa sierpnia oraz pierwsze dni września składają się w sumie na ważny okres w międzynarodowem życiu filmowem. W tym czasie bowiem odbywa się w Wenecji, na Lido, doroczna rewja światowego dorobku filmowego, w której uczestniczą wszystkie niemal państwa, produkujące obrazy filmowe. Do szlachetnej konkurencji stają zarówno filmy amerykańskie, jak i europejskie. Międzynarodowe jury, w którem zasiadają przedstawiciele kilkunastu państw, nagradza puharami najbardziej wartościowe osiągnięcia na polu sztuki filmowej, przyczem pochodzenie filmu nie jest zasadniczo brane pod uwagę. Jedynie dla kinematografji włoskiej ustanowione są oddzielne nagrody, przyznawane w sposób nieco odmienny — przy zastosowaniu kryterjów użyteczności państwowej. Naogół jednak — przynajmniej w zakresie międzynarodowym — polityka zostaje wyeliminowana z kręgu zainteresowań jury.

Dowodem tego służyć może fakt, że tegoroczna wystawa przyniosła triumf przedewszystkiem filmom francuskim. Wbrew nastawieniu opinji włoskiej, która niezbyt — jak wiadomo — sympatyzuje z Francją, filmy francuskie spotkały się na wystawie z entuzjastycznem przyjęciem, a najwyższe odznaczenie — puhar Mussoliniego — przyznane zostało filmowi „Karnet balowy“ (reżyser Julien Duvivier). Jury orzekło, że nagroda ta należy się temu filmowi nie tylko z uwagi na wysoki poziom realizacji, ale i na oryginalną konstrukcję fabuły.

Francji również przypadła druga zkolei w hierarchji wystawowej nagroda: puhar jury za poziom artystyczny. Zaszczytne to wyróżnienie otrzymał film „Wielka iluzja“ (reżyser Jean Renoir). Fakt odznaczenia „Wielkiej iluzji“ najdobitniej bodaj świadczy o wysokim poziomie objektywizmu jury, ponieważ film ten — którego akcja toczy się w okresie wielkiej wojny — w sposób szczególniej jaskrawy nie odpowiada nastrojom włoskim, a w Niemczech wogóle zakazano jego wyświetlania.

I wreszcie trzecia nagroda uzyskana przez Francję: puhar głównej dyrekcji filmowej za najciekawszy scenarjusz. Otrzymał go słynny Sacha Guitry za film „Perły korony“, oryginalny i dowcipny w pomyśle, pełen niespodzianek w sposobie realizacji.

Puhar za najlepszą kreację filmową przypadł Niemcom, a ściślej mówiąc, Emilowi Janningsowi za rolę tytułową w filmie „Władca“ (reżyser Veit Harlan). „Władca“ jest niewątpliwie najwyższem osiągnięciem produkcji niemieckiej na polu filmu propagandowego i wyróżnia się naprawdę wysokim poziomem zarówno w zakresie gry aktorów jak i realizacji.

Mówiąc o puharze za najlepszą kreację filmową, wyraziłem się trochę nieściśle. Nagroda ta jest rozparcelowana wedle kryterjów płci. Puhar za najlepszą kreację kobiecą otrzymała młoda aktorka amerykańska, Bette Davis za film„Napiętnowana kobieta“, w którym Davis gra rolę fordanserki.

Niemcy odniosły jeszcze jeden zasłużony triumf: otrzymały puhar Międzynarodowego Instytutu dla filmów kształcących za całokształt produkcji kulturalnej UFY. Niemcy zaprezentowały na wystawie kilka prawdziwych rewelacyj w tej dziedzinie. Między innemi film „Misterjum życia“ (tajemnice biologicznego rozwoju komórki), oraz „Promienie Roentgena“. Twórcą wszystkich tych świetnych filmów jest kierownik działu oświatowego UFY, dr Kaufmann.

Trzeci puhar otrzymały Niemcy od włoskiej partji faszystowskiej za najlepszy film dokumentarny.

Produkcja angielska wyniosła z wystawy weneckiej dwa odznaczenia: za film „Wielka Wiktorja“ (reżyserja Herbert Wilcox) oraz za film egzotyczny „Kala Nag“ (Poganiacz słoni“). Ten ostatni film nagrodzony został za reżyserję Roberta Flaherty i Zoltana Korda.

Stosunkowo najgorzej spisała się na tegorocznej wystawie weneckiej produkcja amerykańska. Poza wspomnianem już odznaczeniem Bette Davis za kreację w filmie „Napiętnowana kobieta“, uzyskały Stany Zjednoczone puhar instytutu Luce za najpiękniejsze zdjęcia (film „Żywe cienie“, reż. Alfreda Santel), oraz ze wszechmiar zasłużoną nagrodę głównej dyrekcji teatralnej za całokształt twórczości czarodzieja z Hollywood, Walta Disneya.

Wreszcie wyróżniono (ale nie odznaczono nagrodami) sześć filmów, stanowiących produkcję mniejszych (jeśli chodzi o zakres produkcji filmowej) państw, a mianowicie Australji (1 film), Czechosłowacji (1), Indyj (1) Japonji (1) oraz Polski: „Barbarę Radziwiłłównę“ oraz krótkometrażówkę „Trzy etiudy Szopena“, reż. E. Cękalski.

W konkurencji filmów włoskich puhar Mussoliniego otrzymała wielka epopeja historyczna o żywych i specjalnie uwypuklonych analogjach współczesnych „Scipio Africanus“ (reż. Carmine Gallone). Film ten, wyprodukowany kosztem kilkudziesięciu miljonów lirów, stanowi istotnie najpoważniejsze osiągnięcie kinematografji włoskiej. Odznaczony został również film „Condottieri“, także historyczny i wyposażony w analogje z współczesnością, oraz film „Strażnicy z bronzu“, opiewający chwałę włoskiej ekspansji kolonjalnej.

Reasumując, triumfatorami tegorocznej wystawy były filmy repertuarowe francuskie, rysunkówki amerykańskie, oraz filmy kształcące niemieckie.

Jerzy B.

KONCERT JANA KIEPURY W WARSZAWIE

Warszawa, w październiku.

Ulica Nowogrodzka, w bezpośredniej okolicy Domu Katolickiego, potwierdziła 5 października raz jeszcze olbrzymią popularność Jana Kiepury. Mistrz złożył tego dnia wspaniały dar na Fundusz Obrony Narodowej, śpiewając w pięknej sali Domu Katolickiego w obecności Marszałka Polski, generałów, ministrów, dyplomacji, elity towarzyskiej stolicy oraz kilku tysięcy innych wielbicieli jego talentu.

Zeszłoroczny letni pobyt mistrza Jana w Warszawie nie zgasł jeszcze w pamięci Warszawiaków. Ludzie nie zapomnieli tych czerwcowych, ciepłych nocy, kiedy Kiepura z dachu samochodu, z balkonu Opery, czy swego mieszkania do drugiej nad ranem nieraz zaspakajał życzenia dziesiątków i setek tysięcy ludzi, którzy, jak kapryśne dzieci, domagali się coraz to nowych piosenek.

Punktualnie o 9-tej zjawił się w loży pierwszego piętra Pan Marszałek Śmigły-Rydz wraz z otoczeniem. Sala zgotowała mu burzliwą owację. W 5 minut później wszedł elastycznym krokiem na estradę Jan Kiepura, a za nim pospieszył prof. Ludwik Urstein, akompanjator. Rozpoczął się koncert. Mikrofony Polskiego Radja, rozmieszczone w kilku miejscach, niosły na cały kraj i na cały świat dźwięki arji Jontkowej. Skupienie sali rozpraszały co chwila błyski lampek magnezjowych. Cały oddział fotoreporterów na wyścigi chwytał Kiepurę na taśmę i kliszę.

W miarę wykonywania punktów programu, atmosfera na sali stawała się coraz gorętsza. Już po pierwszej części, zakończonej wspaniałą arją z Rigoletta, Kiepura musiał bisować. Ponieważ jednak publiczności na jego koncercie nie łatwo zaspokoić, trzeba było do repertuaru coś dorzucić. Mistrz sam zaproponował „O sole mio", na co odpowiedział grzmot oklasków. Gorąco oklaskiwał Kiepurę również Pan Marszałek Śmigły-Rydz i Jego otoczenie.



Marszałek Śmigły-Rydz w rozmowie z Janem Kiepurą w czasie koncertowej przerwy.

W przerwie mistrz Jan złożył Panu Marszałkowi wizytę w jego loży. Ponieważ spotkanie to odbyło się w obecności kilku tysięcy osób, sala znów zareagowała burzą oklasków i okrzyków. Wiwatowano na cześć Pana Marszałka i na cześć hojnego ofiarodawcy.

Pod koniec wizyty Pan Marszałek udekorował Jana Kiepurę złotym Krzyżem Zasługi, zarówno za cenny dar na F. O. N., jak również i za propagandę polskości zagranicą. Scena dekoracji wywarła na zebranych znów głębokie wrażenie, czego dowodem grzmiące bezustanku brawa.

Rozpoczęła się druga część koncertu.

Podobnie jak pierwszą, Kiepura zaczął ją arją Moniuszki. Przepiękna melodja ze „Strasznego Dworu", śpiewana po raz pierwszy przez Kiepurę we wspaniałej białej sali Domu Katolickiego wobec takiego audytorjum, jakie na koncertach rzadko się spotyka — pozostawiła niezatarte wrażenie. Kiedy przebrzmiały ostatnie brawa, wszedł na estradę mjr. Orlot i w imieniu Komitetu F. O. N. wręczył Kiepurze cudowny bukiet z białych i czerwonych róż, związanych szarfą, na której widniał złocony napis — wyraz wdzięczności za hojny dar.

Po koncercie licznie zgromadzona na ulicy publiczność urządziła Kiepurze burzliwą owację, żądając „naddatków", ale Mistrz nie mógł śpiewać ze względu na ostre, przejmujące zimnem powietrze. Wobec czego natychmiast odjechał samochodem do hotelu, żegnany serdecznie przez zgromadzone tłumy.

b. si.



Jan Kiepura na estradzie.



Publiczność oklaskująca Mistrza.

Zdjęcia Ag. fot. „Światowid".

GRACE MOORE.



Grace Moore, świetna aktorka i śpiewaczka ukaże się niebawem w jednym z filmów wytwórni Columbia.

Fot. „SELECTA FILM".

Z WARSZAWSKIEGO „TEATRU MALICKIEJ".



Niezwykle popularny w naszej stolicy „Teatr Malickiej" wystawił ostatnio sztukę angielskiego autora H. H. Daviesa p. t. „Mięczak". Rolę główną w tej sztuce kreuje Marja Malicka — grając owego „Mięczaka" z właściwym sobie wdziękiem i talentem. Sztuka Daviesa nie należy do rzędu najlepszych, a kłopoty jej bohaterów są raczej formatu „buduarowego". To też powodzenie jej zawdzięczać należy świetnej grze całego zespołu, w którym oprócz p. Malickiej ciekawe postacie nakreślili pp. Gryf-Olszewska, Modrzewski i Sawan. Na zdjęciu powyżej widzimy jedną ze scen „Mięczaka" w interpretacji wyżej wymienionych artystów.

Fot. „Foto-Forbert", Warszawa

„PARNELL".



Myrna Loy i Clark Gable występują razem w filmie p. t. „Parnell". Obraz ten cieszy się wielkiem powodzeniem zagranicą. Niebawem ujrzymy go też na naszych ekranach.

Fot. „Metro Goldwyn Maye

ZMIERZCH GAGMANÓW.

Humor srebrnego ekranu należy do owych elementów zasadniczych filmowego tworzywa, z którymi każdy scenarzysta i reżyser musi się liczyć, jeżeli dba o powodzenie swego obrazu.

Zagadnienie humoru kinowego jest aktualne nie tylko w filmach wesołych, lecz także w dramatach i tragedjach. Przecież nieraz już oglądaliśmy na ekranie tragiczne konflikty, okraszone tu i ówdzie porcjami zdrowego dowcipu. Stąd wniosek: humor jest nieodłączną częścią każdego scenarjusza.

Sam humor filmowy, w postaci dowcipu czy śmiesznej sytuacji, przechodził rozmaite fazy rozwoju. Od płaskiego prymitywu do najbardziej wyrafinowanej satyry. Najpoważniejszą jednak metamorfozę przeszedł w związku z udźwiękowieniem „wielkiego niemowy".

W epoce filmu niemego pojęcie humoru sprowadzało się do t. zw. gagów. W gwarze filmowej rozumiano przez to — niedorzeczną niespodziankę, chwyt obsurdalny, czy wreszcie pewną ekspresję śmiechu, wywoływaną nieoczekiwanem zaskoczeniem. Jednem słowem, gag był wyrazicielem komizmu ekranowego. Na taśmę filmową dostał on się prawdopodobnie z cyrku, a tacy komicy jak Max Linder, Mac Sennet, Chaplin lub Harold Lloyd byli w tym właśnie okresie uważani poprostu za coś w rodzaju augustów cyrkowych.

W okresie wszechwładnego panowania gagów, sam scenarzysta nie zajmował się preparowaniem humoru. Do tego niewdzięcznego bądź co bądź zadania powoływano zazwyczaj specjalnego fachowca, t. zw. gagmana, którego obowiązkiem było „uweselić" przedłożony przez wytwórnię scenarjusz. Ci ludzie, którzy illo tempore pobierali olbrzymie gaże, byli właściwymi twórcami humoru kinowego. Przy każdej wytwórni amerykańskiej istniał nawet specjalny sztab tych fabrykantów humoru.

Sytuacja zmieniła się radykalnie, gdy film niemy został wyparty przez movieton. Gagi straciły w lwiej części rację bytu, a tłuste lata gagmanów minęły bezpowrotnie. Wprawdzie i dziś jeszcze można oglądać na ekranie popisy Flipa i Flapa, braci Ritz lub Marx, ale nie sprawia to już wielkiego wrażenia. Kino dźwiękowo-werbalne odbiegło daleko od tych wszystkich śmiesznych koncepcyj i zaskoczeń, jakie dawał nawet dobry, inteligentny i umiejętnie spreparowany gag. W swojej dawnej, klasycznej formie — jeżeli się tak można wyrazić — gagi przeżyły się zupełnie i czasem aż przykro patrzeć, jak wyrobnicy humoru szpikują farsy doraźnymi pomysłami, które dawno już straciły świeżość i atrakcyjność.

Dziś miejsce osławionych gagów zajął dialog. Od jego lekkości, polotu i dowcipu zależy powodzenie obrazu, przedewszystkiem zaś komedji. Dziś nie gagman, ale pisarz i scenarzysta są całkowicie odpowiedzialni za jakość humoru.

Dziś od aktora reżyser żąda nie wygłupiania się na ekranie, jak clown na arenie, ale wymaga dobrej interpretacji dowcipu, umiejętnego podkreślenia pointy, co zresztą uniemożliwiło w konsekwencji występowanie w wesołych talkiesach komikom niemej Filmji. Gwiazdy niemego ekranu, które zabawiały publiczność kinową mimiką, gestem lub swym strojem groteskowym, zmuszone były ustąpić z miejsca artystom słowa.

Nie bawią nas już pocieszne wygibasy Laurela i Hardyego, ani ponura twarz Buster Keatona, ale rozśmieszają nas do łez dowcipy i powiedzonka starego Fieldsa, Charlesa Rugglesa lub Everetta Hortona. Nie twierdzę bynajmniej, że i dzisiaj w epoce filmu dźwiękowego, gag stracił zupełnie swe znaczenie. Nie, tak nie jest, tylko że dobry gag jest coraz rzadszem zjawiskiem. Przyczyny są proste: doraźne, niezwiązane z samą fabułą pomysły nie są możliwe w filmie dźwiękowym, gdyż rażą widza swą sztucznością, a dobrze zaszczepiony w akcję gag kosztuje bardzo drogo i z finansowego punktu widzenia poprostu nie opłaci się.

Okazuje się więc, że dowcip w dialogu wyparł zupełnie tak popularny w „kuchni" filmowej gag i jego twórców, gagmanów, a na barki pisarzy i scenarzystów spadła całkowita odpowiedzialność za humor i komizm w filmie.

Marek Ptakowski.

„OSTATNIA NOC SKAZAŃCA"
(HIS AFFAIR).



Robert Taylor w filmie p. t. „Ostatnia noc skazańca".

Fot. „20th Century Fox"

W Hollywood wierzy się, iż siła przyciągająca filmu wzmaga się kilkakrotnie, jeżeli w filmie w rolach głównych wystąpią, jako kochankowie, osoby, których nazwiska plotka często łączy ze sobą w życiu prywatnem. Nic nie jest więcej dyskutowane i nic nie jest więcej propagowane, jak prywatne życie gwiazd filmowych.

Pojawienie się w jednym filmie razem Roberta Taylora i Barbary Stanwyck jest już samo dla siebie sensacją. Przez dwa lata o tej parze aż roiło się w prasie całego świata. Pisano o nich tyle miłych i ciekawych rzeczy. Barbara Stanwyck mówiła nawet dziennikarzom: — „Nasza przyjaźń trwa dłużej, aniżeli niejedno małżeństwo w Hollywood".

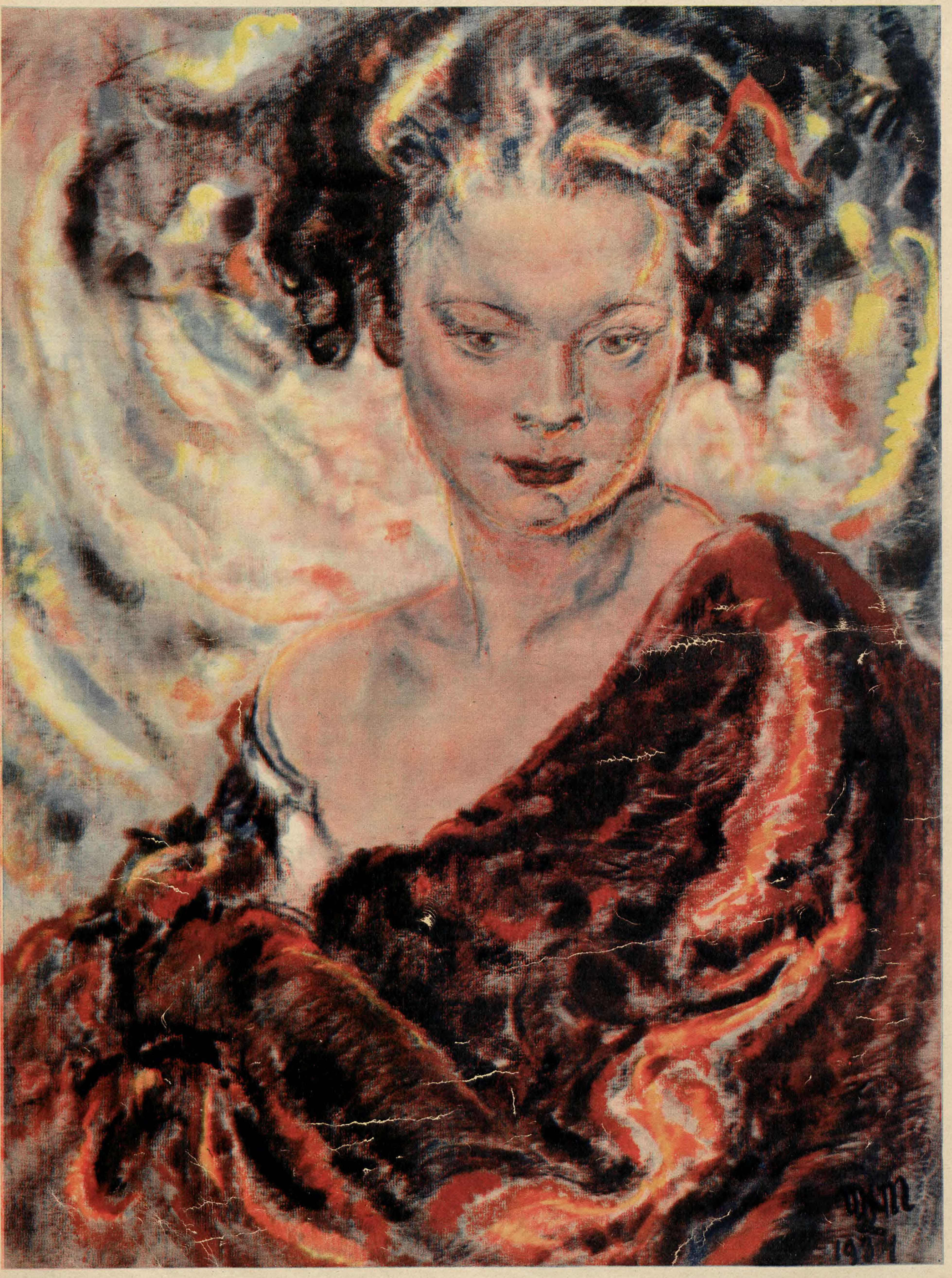
Publiczność w Polsce zobaczy wkrótce tę czarującą parę w filmie p. t. „Ostatnia noc skazańca" (His Affair), którego wspaniała i emocjonująca akcja będzie najlepszą rozrywką.

Robert Taylor gra w tym filmie rolę porucznika marynarki, któremu Prezydent porucza specjalne zadanie. Idzie o to, aby wyśledzić prowodyrów wspaniale zorganizowanej szajki rabusiów bankowych, grasujących w całych Stanach. Rząd bowiem ma podejrzenia, że kieruje tą akcją wysoko postawiona osobistość. Film jest emocjonującym wyścigiem wspaniałych wydarzeń, toczących się na tle tego tematu.

Młody oficer przez nikogo nie rozpoznany, sam przystępuje do bandy. Zostaje aresztowany i skazany na śmierć. Kobieta jednak... I tu dochodzimy do najbardziej fascynującego momentu filmu. Jest to wielka miłość śpiewaczki kabaretowej i porucznika.

Opowiadanie treści byłoby zbyteczne. Wystarczy powiedzieć, że film ten otrzymał zaszczytne wyróżnienie na „Biennale" w Wenecji, a Robert Taylor nigdy jeszcze nie miał takiej roli i tak wspaniałych momentów aktorskich, jak w tym filmie. Barbara Stanwyck gra rolę śpiewaczki Lili. Victor Mc Laglen gra herszta bandy. Te nazwiska nie potrzebują chyba żadnych określeń.

Z WYSTAWY W TOWARZYSTWIE SZTUK PIĘKNYCH W KRAKOWIE.



MAŁGORZATA ŁADA MACIĄGOWA: „Studjum portretowe".

JUBILEUSZOWY SEZON WILEŃSKIEJ „LUTNI“



Popularny i lubiany Teatr Muzyczny „Lutnia“ w Wilnie przystępuje w dniu 15 października do otwarcia nowego jubileuszowego sezonu samoistnego swego istnienia.

W bogatym programie zamierzeń i planów trzeba przedewszystkiem podkreślić przegrupowania personalne, które ciągle idą po linji doskonalenia tak repertuaru, jak i strony artystycznej teatru. Wśród nowo zdobytych sił artystycznych wyliczyć należy znaną śpiewaczkę, wyposażoną tak niepospolitym wdziękiem, jak i pięknym głosem p. Olgę Olginę (na zdjęciu), która już w przedsezonie zdobyła sobie uznanie publiczności wileńskiej występując w „Wiedeńskiej krwi“ Straussa. Piąty, jubileuszowy sezon swego istnienia zainauguruje Teatr Muzyczny „Lutnia“ barwną operetką p. t. „Kwiat Hawai“ w dniu 15 października. *ef.*

Fot. B. T. Kelpsaite-Zdanowska Wilno

NOWY TRIUMF MARLENY DIETRICH



Marlena Dietrich i jej dwaj świetni partnerzy: Herbert Marshall i Melwyn Douglas w filmie p. t. „Anioł“. Należy zaznaczyć, że światowa premjera tego arcydzieła odbyła się w Warszawie. Film zdobył olbrzymi sukces dzięki genjalnej grze odtwórczyni głównej roli i jej doskonałych partnerów. ***Fot. „Paramount“***

Szczodra jesień.

Szarada.

(Ułoż. „Rex“ — Klub Szaradz. w Warszawie).

O, ty nasza urocza polska jesieni,
strojna w purpurowy płaszcz złocenie lity,
gdy się **cztery** pracy kmiotek nie poleni,
będzie **wtór-dziewiąty** plus **trzeci** i syty.
Jesieni, jesieni cudna ty **pięć-pierwsza**,
kraj zaopatrzyłaś w plony rozmaite,
przydałby się spichlerz i stodoła większa
na rozdane przez cię dary tak obfite...
Nie strasz **ósma-siódmo** nędzą, głodem ludzi,
gdyż się nie **wtór-dziesięć** już ludziska chlebie!
W obecnej **siedm-ósmej** nikt się już nie łudzi,
że nam już nie zbędzie na powszednim chlebie!
Do **jedenastego-dwunastego** pracy,
nad sprzątaniem zbiorów już jest bardzo blisko,
cal po **tuzin-szóstym** wrony raźnie skaczą
też na zdobycz **pięć-sześć-dziesięć** w kartoflisku.
Kmiotek i **jedenasty**, kmiotka współpracownik,
orzą rżyska, brodząc w białej przędzy prząCzach,
a **raz-dziewięć-trzeci** lata sobie motyl
czwór złotych promieniach jesiennego słońca!...

Jesienne pola.

Szarada aktualna.

(Ułoż. „Tońko“ — Klub Szaradz. w Warszawie.

Słońce wstało dziś późno... W opal mgieł porannych
skryły się ciche wioski, **wspakczwór-trzecie** niwy —
na wysrebrzonych nitkach najcudniejszej kanwy
snują niebieskie prządki kobierzec prawdziwy.
Zmieszały błękit nieba i lasów purpurę,
raz-drugie-trzecie noce i szare poranki
i księżyc, co zagląda nocą przez firanki,
cichy **siódmy-raz-siódmy**, spokój i wichurę...
Siedem ósmym-dziewiątym za błyszczącym pługiem
kroczą wron **czwarte-szóste** i o każdy kąsek,
toczą głośne **pięć-pierwsze**, zażarte i długie —
pogęgują im z łąki **czwarte-pierwsze** gąsek...
Po **sześciu i dziewięciu** dniach zmagania z rolą
jesienne **czwór-pięć-szóste** już są zakończone —
ludziska wyglądają przez okna zamglone —
głowie snu nie brakuje i ręce nie bolą...
W dali śpiew trochę smętny lub granie pastusze
czepia się beznadziejnie srebrzystych pajęczyn —
osiem polu wędruje — podzwania i jęczy,
jakby w jesiennym smutku ktoś wypłakał duszę.
Jesienne puste pola i zasobne spichrze,
trud rąk, tylu miesięcy... W zimowe wieczory,
gdy będą jęczeć drzewa na zimowym wichrze —
w chacie najmilsze będą płynąć rozhowory...

Za rozwiązanie powyższych dwóch zadań, redakcja „Światowida“ przeznacza

t r z y n a g r o d y .

Pierwsza zł 20.—, druga zł 10.—, trzecia prenumerata miesięczna „Światowida“.

Rozwiązania należy nadsyłać najpóźniej do dnia 16 października 1937 r. wraz z załączonym kuponem.

Rozwiązanie z Nr. 38.

REBUS: Za sierpniem idzie jesień w tropy.
SZARADA: Latające pajęczyny.

Trafne rozwiązanie zagadek z N-ru 38 nadesłali:

Marja Baworowska, Klimiec; Stan. Grabowski, Płock; Kazimierz Wojciechowski, Wieluń; Kazimierz Grabałowski, Sosnowiec; Alina Olbrychtówna, Osięciny; Franciszek Rabiasz, Tworkowa, Ludwik Chlamtatsch, Biała; Wanda Mańczakówna, Bydgoszcz; st. sierż. Władysław Sawicki, Radom; Tadeusz Kwiecień, Strzemieszyce; Włodzimierz Sosnowski, Blachownia; Kazimierz Wojdyłło, Przemyśl; ks. J. L. Arlitewicz, Mychów; Helena Rafajczak, Poznań; Hipolit L. Piątkowski, Gdynia; Cezary Władysław Zamiński; Warszawa; Wacław Pogodziński, Warszawa: Marja Chachlowska, Kraków; Marjan Jagusiński, Kraków; Teresa Wiercimakowa, Wadowice; C. J. Kwiecień, Ostrowiec; Katarzyna Pająk, Targanica; Zygmunt Stęplewski, Bystra Śląska; Zygmunt Tietz, Warszawa; Stanisława Mikowska, Warszawa; **Janusz Roman, Warszawa, (zł 20.—)**; Eugenjusz Przybysz, Warszawa; Marceli Abramsohn, Łódź; Teofil Sobecki, Poznań;

„Ponieważ chcemy dla Polski pokoju — budujmy dla niej silne lotnictwo“.

Wacław Goliszewski, Warszawa; Walerja Wasielewska, Częstochowa; Stanisław Walczyński, Częstochowa; Karol Głowacz, Bieżanów; Jadwiga Lisowa, Kraków; mgr. Roman Chromiński, Krzemieniec; Eugenjusz Fronczak, Nowy Dwór Maz.; Jerzy Zapiór, Kraków; Janusz Orski, Żyrardów; Małgorzata Biskupska, Poznań; Marja Jankowska, Żywiec; Marja Strubel, Warszawa; Mira Lilpopowa, Włochy; N. Kazimierz Kozłowski, Warszawa; Helena Lubańska, Warszawa; B. Rotter, Borszczów; Lucjan Müller, Dederkały; Celewiczowa, Stary Sącz; Teofila Bronisława, Osięciny; Walenty Olszewski, Osięciny; Michał Leszczyński, Trembowla; Szaradziści Firmy Babcock i Zieleniewski, Sosnowiec; Zygmunt Stryczyński, Poznań; Bożena Stelmaszewska, Poznań; Lech Wittig, Poznań; Alojzy Machnik, Bydgoszcz; Zbigniew Kledecki, Poznań; Kazimierz Kledecki, Poznań; Andrzej Kleszyński, Poznań; Alfons Sekowski, Koźmin; Janina Młodowiczówna, Gniezno; Andrzej Michałkiewicz, Poznań; Marjan Hauptman, Katowice; kpt. Tadeusz Czeppé, Wadowice; Kazimierz Kłaput, Wadowice; Bronisława Ramułtowa, Jeżów; **Władysław Krupa, Kraków (zł 10.—)**; Marja Nowakówna, Goraniec; Regina Andruszkiewicz, Bielsko; Halina Kasperowicz, Warszawa; Ignacy Wójcik, Częstochowa; Mary Krawczykówna, Opatów Częstochowski; Stefanja Szafranska, Poznań; Anna Loeglerowa, Lwów; Halina Kasperowicz, Warszawa; Alojzy Machnik, Bydgoszcz; Marja Morawska, Nowy Dwór; Stefan Galus, Katowice; „Oleńka“, Wilno; Marja Emeschajmer, Warszawa; Juljan Papież, Warszawa; Jan Bieszczad, Winnice; Tadeusz Klimczak, Pierzchno; Klub Prac. „Gazoliny“, Borysław; Mery Piwowarczykowa, Borysław; Maks Linhardt, Borysław; Wiesław Rydzewski, Borysław; Stan. Piwowarczyk, Borysław; Karol Łukasiewicz, Brzeżany; Wanda Łukasiewiczowa, Brzeżany; Marja Bugajska, Radomsko; Marja Ziółkowska, Poznań; **Rudolf Wittek, Brzeszcze, (prenumerata miesięczna „Światowida“ od 1 do 30 listopada 1937)**; Stella Mikołajczak, Puszczykowo; kpt. Stanisław Goliński, Kraków; Wacław Tyblewski, Poznań; L. Lenartowski, Poznań; Jola i Hala Kowalczykówne, Łódź; Edward Protasewicz, Wołomin; Helena Pitułowa, Stryj; Adam Wójtowicz, Chabówka; Jerzy Kamiński, Warszawa; W. Hahorkiewicz, Skawina; Kazimiera Ćwiertniakówna, Zakopane; Helena Mastalska, Krotoszyn; E Grodzka, Warszawa; Wanda S.; Filek z Baranowicz; Fr. Marszałkowski, Sopoty; inż. Zygmunt Słowikowski, Warszawa; Z. Ptaszyńska, Oświęcim; Michał Grygiel, Jaworzno; Bronisława Wawrzynkowska, Łódź; Helena Śliwińska, Kraków; Marjan Jagusiński, Kraków; Kazimierz Jędras Olsztyn; Stanisław Janczyszyn, Przemyśl; Marjan Feduszka, Stanisławów; Marja Chachlowska, Kraków; Adela Grzywaczówna, Bochnia; Stanisława Wójcikówna, Kraków; Karol Dura, Kraków; Marja Lipińska, Mołodeczno; Eugenjusz Dworski, Lwów; A. Mieczkowski, Wilno; Błażewiczowa, Kobylnik; mgr. Hatgas Antoni, Nowy Targ; Kazia Tymkówna, Lwów; Emilja Podróżkówna, Rzeszów; kpt Bronisław Ertel, Lwów; Józef Ruta, Wieluń; Jadwiga Krasowska, Lwów; Witold Majewski, Warszawa; mgr. Józef Czołba, Toruń; Bronisława Ramułtowa, Jeżów; Eug. Kalewicz, Kielce; Jan Kierepka, Budzanów; Mieczysław Karaś, Wyszków; Łucja Pannenkowa Lwów; Edward Klawe Jedlnia; Jan Janiszewski, Łomża; Eugenjusz Dowmanowicz, Lwów; Irena Lewicka, Lwów; Marja Königowa, Toruń; Jadwiga Baworowa, Kielce.

Nagrody otrzymali pp. Janusz Roman, Warszawa, Radna 10 (zł 20.—), Władysław Krupa, Kraków, Krowoderska 75 (zł 10.—, prosimy uprzejmie zgłosić się osobiście do naszej kasy), oraz Rudolf Wittek, Brzeszcze (prenumerata miesięczna „Światowida“ od 1 do 30 listopada 1937 r.).

ODPOWIEDZI REDAKCJI.

CZYTELNIK Z TARNAWSKICH GÓR. W miarę możności będziemy umieszczać reprodukcje arcydzieł malarstwa polskiego i zagranicznego.

RODAKOWI Z PODLASIA. Postaramy się umieścić kiedyś reportaż i fotografje z klasztoru Woli Gołowskiej.

ŚWIATOWID WYCHODZI W KAŻDĄ SOBOTĘ W KRAKOWIE, POZNANIU, WARSZAWIE, LWOWIE I WILNIE.
REDAKCJA I ADMINISTRACJA: Kraków, Wielopole 1.
TELEFONY: 150-60 (centrala), 150-61, 150-62, 150-63, 150-64, 150-65.
Oddział w Warszawie: Krakowskie Przedmieście 9, Tel. 5-51-90.
Numer konta P. K. O. w Krakowie 404.200 — w Warszawie 140-725.
Przekaz rozrachunkowy Nr. 2 przez Urząd Poczt. Kraków 2.

CENA OGŁOSZEŃ:
Strona dzieli się na trzy łamy (szerokość łamu 80 mm.) 1 mm w jednym łamie 1 złoty. Ogłoszenia zamieszczone jako jedyne na stronie (tak zwane „solus“) — 1 mm. w jednym łamie 2 złote. Ogłoszenia, zamówione jako jedyne na stronie („solus“), jeżeli ze względów technicznych nie będą mogły być zamieszczone według zlecenia, będą drukowane jako ogłoszenia zwykłe po cenie normalnej.

Reklamacje w sprawie nieotrzymania lub późnego doręczania egzemplarzy należy wnosić niezwłocznie, pisemnie, do Urzędu Pocztowego (doręczeniowego), a nie wprost do Administracji.
Prenumerata kwartalna zł. 6.50. Zagranicą zł. 9.50.
Prenumerata miesięczna zł. 2.20. Zagranicą zł. 3.20.
Wydawca i naczelny redaktor: M A R J A N D Ą B R O W S K I.
Kierownik literacki i redaktor odpowiedzialny: Dr. JÓZEF FLACH.
Zakłady graf. „IKC“ w Krakowie pod zarządem F. Korczyńskiego.

NA RYKOWISKU. Po długim, niesłychanie trudnym podchodzie w Karpatach Wschodnich, myśliwy podniósł się z poza spróchniałego pnia i złożył do ryczącego na zrębie jelenia. Czy zdobędzie upragnione wieńce? Zdjęcie wykonane przez specjalną ekspedycję „Światowida" w Groedlowszczyźnie.
Ag. fot. „Światowid".

